

KRAKÓW**CZWARTEK****11 września 2003**

NR 212. 4423

NR/AD 438 TYS.

KRK

2,00 zł

KR 1

W TYM 7% VAT

REDAKTOR PROWADZĄCY

MAREK BEYLIN

WYDANE AGORA SA

NUMER INDEKSU 349569

www.gazeta.pl

NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNO

gazeta

W Y B O R C Z A

KAZIMIERZ. Projekt Biblioteki Polskiej Piosenki

Szlagierowy czyn narodowy

Stworzenie wielkiego archiwum szlagierów i nieszlagierów zapowiada powstające właśnie Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Piosenki. Popierają go radni Dzielnicy I i proponują lokalizację: Kazimierz

Stowarzyszenie prawdopodobnie zostanie zarejestrowane na początku października. I wtedy będzie mogło podjąć pierwsze oficjalne działania zmierzające do stworzenia Biblioteki Polskiej Piosenki.

– Mamy wstępne poparcie artystów. Na mój list otwarty odpowiedzieli bardzo przyjaźnie m.in. muzycy z grupy Wilki i Tadeusz Woźniak – opowiada Waldemar Domański, pomysłodawca biblioteki (dziennikarz Radia Kraków).

Od Ordonki do Liroya

Biblioteka byłaby nie tylko miejscem, gdzie można by posłuchać starych, unikatowych płyt polskich wykonawców. Pełniłaby przede wszystkim funkcję archiwum polskiej piosenki – od Ordonki do Liroya.

– Nie ma w Polsce archiwum gromadzącego całość dokonań wszystkich polskich artystów – tłumaczy Domański. – Takie archiwum to być może nawet sześć milionów utworów – wielka rzecz. Tutaj można byłoby posłuchać zapomnianych kawałków Bogusława Meca czy Krzysztofa Krawczyka.

Pomysł spodobał się radnym Dzielnicy I. Wojciech Kozdronkiewicz, przewodniczący Rady Dzielnicy I, znalazł nawet lokal dla Biblioteki Polskiej Piosenki – pomieszczenie na terenie starej

zajezdni tramwajowej przy ul. św. Wawrzyńca.

– Jeżeli tylko stowarzyszenie rozpocznie oficjalną działalność, zwrócimy się do władz miasta o patronat nad tym przedsięwzięciem – obiecuje Kozdronkiewicz. – Przekazałem już do przyszłej biblioteki kilkadziesiąt płyt winylowych. Lokalizacja podoba się Domańskiemu. – W innym miejscu Krakowa coś takiego byłoby niemożliwe.

Potrzebny czyn narodowy

Domański zdaje sobie sprawę, że od pomysłu do realizacji droga daleka. Najgorzej będzie z finansowaniem przedsięwzięcia. – Wystąpimy oczywiście o poparcie do Ministerstwa Kultury, szukamy też sponsorów, którzy zapewnią ciągłość inwestycji – wylicza Domański. – Potrzebne będzie coś na kształt „czynu narodowego”.

Skąd więc jego optymizm? – Pomyślem zaraża się coraz więcej osób – odpowiada Domański. – Do niedawna mieliśmy tylko pomysł. Wkrótce będzie już osobowość prawna i siedziba dla biblioteki. To spory postęp.

RENATA RADŁOWSKA

DLA GAZETY

JACEK ZIELIŃSKI

Skaldowie

Bardzo podoba mi się ten pomysł. Starych kawałków nie ma w supermarketach, a jak ich nie ma, to oznacza, że artyści, którzy je wykonywali, zwyczajnie nie istnieją. Jeżeli znajdzie się miejsce dla dinozaurów, będą zachwycony.



przez Waldemara Domańskiego
walcdek@interia.pl